

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 41.

Czwartek, dnia 9-go Października 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

ŚW. FRANCISZEK.

Dzień ten przypomina nam jedną z najpiękniejszych postaci, św. Franciszka, naprawiciela upadłego kościoła na Zachodzie. Papieże owego czasu zajęci ciągłemi wojnami, rozszerzaniem swoich wpływów i granic królestwa ziemskiego, doprowadzili kościół do ruiny. Zepsucie, zabobony i ciemnota zagłębiły swe szpony w Ciało mistyczne Chrystusa Pana pozbawiły go życia duchownego. Lecz Ten, który wyrzekł: „nie lękajcie się, oto ja jestem z wami“, przychodzi z pomocą. Pomoc tę okazał Pan Jezus w św. Franciszku, w jego życiu, nauce i zakonach.

Ten wierny sługa Boży wstrząsnął światem i rzucił go do stóp Zbawiciela, lecz w jakże odmienny sposób, niż zwykli to czynić ziemscy mocarze. Podczas bowiem gdy ci ostatni podbijają królestwo i narody mieczem i ogniem, Franciszek miłością Boga zwyciężył wielkiego mocarza w sobie i ludziach — grzech i założył królestwo pokoju Bożego w duszach ludzkich. Królestwo to stwarza w duszy człowieka miłość Pana Boga, a człowiek pod wpływem miłości, jak lód pod wpływem ciepła, topnieje w swojem zwyrodnieniu, spoganieniu, traci ostrość wygód swej zmysłowości, od rzeczy zmysłowych, ziemskich podnosi się do rzeczy wyższego porządku; umysł zaślepiony w sobie i wszystko poświęcający dla swej pychy poznaje większe Dobro, którego pięknością ujęty, zaczyna gardzić sobą.

Ta zaś psychiczna przemiana rodzi pokój w jego duszy i jego działaniu na zewnątrz. Energia jego dotąd pochłonięta żądzą ziem-

skich bogactw i rozkoszy, zwraca się ku bogactwom wyższej natury, dla uzyskania której chętnie stawia na ołtarz poświęcenia ofiarę z grosza pracy i swej osoby. — Żądza aby Prawda zatryumfowała, ogarnia go i pcha do działania. Tym duchem Zbawca nasz ogarnął Franciszka z Asyżu, odwrócił go najprzód od świata i siebie samego, odsłonił mu jego wady i błędy, któreby go mogły zgubić, a następnie odsłonił mu, jakim on być powinien; i Franciszek, posłuszny łasce Bożej, dał się porwać w świat ducha i Prawdy, opuścił niedoskonałość życia, usunął się od tego wszystkiego, co go mogło zepsuć i zgubić. Zamknięty w Chrystusie sam najprzód dostąpił uleczenia od skazy grzechu i pił kielich miłości Bożej, sam najprzód doświadczył, jak słodki jest Pan tym, którzy go miłują, aby tę Prawdę później powiedzieć i innym.

Pan Jezus w wylaniu swego ogromu Miłosierdzia dla tego sługi swojego, który miał niezliczone tłumy przez wieki do Źródła szczęścia prowadzić, był hojnym, uniósł go nad ziemię na górze Alwerno i strzałami Boskiej miłości wyrył piętna Boskich ran na jego boku, rękach i nogach, przemienił go w apostoła miłości.

Franciszek, patrząc na ludzi, że Boga nie znają, nie miłują — płacze i wyszedłszy ze swej celki, jak szalony, woła: ludzie, czemu Boga nie kochacie! Bóg szczęściem waszem! A gdy ludzie zrozumieć go nie chcieli i głupim nazywali, zwracał się do ptactwa, mówiąc: ptaszki braciszkowie, miłujcie Pana, który was stworzył i żywi; a ptaszki o dziwo—lepiej niż ludzie, widząc w Franciszku wierne odbicie miłości Bożej, podnosiły skrzydełka, pochylały główki i szczebiotały, dając poznać, że Franciszka zrozumiały, że istotnie Pana Boga trzeba miłować i Jemu tylko służyć, gdyż on jest prawdziwym Ojcem i szczęściem wszystkich stworzeń. Nie tylko ptaszki bo i dziki wilk poznał w Franciszku odbicie Boskiej miłości i na rozkaz Franciszka przestał urządzać bandyckich napadów na swych braci ludzi i zadawalniał się strawą, którą mu Franciszek polecił dawać.

Powoli mądrość niebieska, dana Franciszkowi, udzieliła się i ludziom. Zrazu pojedyńczo a później tłumy rozmaitego wieku, płci i języka, wszyscy oni porzucili marne grzeszne życie w uciechach ziemskich zbrodni i upodlenia i zaczęli kochać Boga i przykazaniom Boskim się poddawać.

I ten ubogi Franciszek, wypchnięty przez zwyrodniałego ojca rodzonego za próg rodzinnego domu, tu stał się potężnym wodzem w rozszerzaniu królestwa miłości Pana Jezusa. On otrzymał moc nad duszami ludzkimi, on je skłonił do życia według zasad Ewangelii, on podparł walący się kościół i postawił go na silnych fundamentach, wprowadził pokój do życia społecznego, świątynie napełnił chwałą Bożą, kapłanów wrócił do czystości życia w powołaniu, lud skłonił do zaniechania rabunków i złych nałogów. Jeden człowiek dokonał wielkich spraw. Tysiące tysięcy zawdzięczają swoje zbawienie Franciszkowi. Dokonał wielkiej reformy wśród spoganiałych chrześcijan bez wystrzału, tylko miłością Boga i czystością życia. Już 7 wieków jak go pochowano, a przecież miłość jego ku Bogu żyje w wielu na ziemi i w niebie.

O Święty Franciszku, uproś nam dzieciom twoim tegoż Ducha miłości Bożej i czystości życia. Nie przestawaj błogosławić naszym dobrym usiłowaniom w celu odrodzenia upadłego znowu kościoła, wspieraj, aby wśród Maryawitów zajaśniała cnota i chwała Pana Jezusa.

Rocznica wolności religii chrześcijańskiej.

W roku bieżącym przypada 1600-letnia rocznica wolności religii chrześcijańskiej. Upłynęło lat tysiąc sześćset od czasu, jak znakomity cesarz rzymski Konstantyn Wielki wydał edykt tolerancyjny, mocą którego każdy obywatel państwa rzymskiego otrzymywał wolność wyznawania takiej religii, jaka odpowiadała jego pragnieniom i usposobieniu duszy. Tem samem religia chrześcijańska postawiona była na równi z dotychczas panującą religią pogańską. Edykt ten wydany był w Medyolanie roku 313.

Dotychczas religia chrześcijańska była w ucisku. Przez całe trzysta lat srogie prześladowania spotykały wyznawców Pana Jezusa.



Kazanie św Franciszka do ptaszków.

Na całym obszarze państwa rzymskiego lała się krew męczenników chrześcijańskich, rzucano chrześcijan na pożarcie dzikim zwierzętom, palono ich na stosach, zamykano w ciemnych lochach, scinano bezlitośnie mieczem. Chrześcijanie musieli się ukrywać ze swemi nabożeństwami w pieczarach podziemnych (katakumbach), a krzyż Pana Jezusa, Jego nauka, Jego Najświętsza Osoba — były w powszechnej u pogan pogardzie.

Prawda, że te czasy prześladowań były czasami największego rozkwitu cnót heroicznych, że w tych właśnie czasach chrześcijanie wznieśli się do najwyższych stopni poświęcenia, ofiary i miłości czynnej względem Boga i ludzi. Lecz z drugiej strony — Pan Jezus nie zapanował jeszcze widomie nad nieprzyjaciołmi swymi, Ewangelia Jego nie ogarnęła swym dobroczynnym wpływem całego świata i wszystkich warstw społecznych, krzyż Jego nie zatryumfował nad bezbożnością i zabobonem pogańskim.

Dopiero od czasu edyktu medyolańskiego datuje się rozkwit chrześcijaństwa, rozkwit nauki chrześcijańskiej, rozkwit życia zakonnego, rozkwit organizacyi kościelnej. Ten więc edykt jest tryumfem krzyża Chrystusowego, jest ową gałązką pokoju, zwiastującą wolność miłowania Pana Jezusa i służenia Mu.

Według opowiadania współczesnych kronik, przyczyny edyktu medyoalańskiego były następujące. Za czasów Konstantyna Wielkiego, państwo rzymskie podzielone było na kilka części, któremi zarządzali pomocnicy cesarza, noszący tytuł Augustów, pod najwyższem zwierzchnictwem cesarza rzymskiego, którym wówczas był Dyoklecyan, ostatni prześladowca chrześcijan. Jednym z pomocników cesarza był ojciec Konstantyna — Konstancyusz Chlorus, zarządca Brytanii, Gallii i Hiszpanii. Gdy Dyoklecyan zrzekł się władzy, objął po nim rządy najwyższe Galeryusz, który młodego Konstantyna wysłał do jego ojca do Brytanii. Tu wkrótce wojsko ogłosiło Kon-

stantyna Augustem, a gdy Galeryusz umarł — cesarzem Rzymu. Ale Konstantyn miał dwóch przeciwników: Maksencyusza i Maksymina, którzy wystawili przeciwko niemu wojsko. Podążył tedy Konstantyn na czele swej armii do bram Rzymu, aby tu rozprawić się ze swymi przeciwnikami o władzę nad cesarstwem rzymskiem. Gdy się przygotowywał do bitwy, nagle ujrzał w obłokach krzyż i monogram Chrystusa z napisem: „tem zwyciężaj". W nocy ukazał mu się we śnie Pan Jezus i rozkazał ten znak krzyża zatknąć na sztandarach wojennych, obiecując żwycięstwo. Natychmiast uczynił to Konstantyn i z otuchą wystąpił do walki. I rzeczywiście w bitwie przy moście Milwiusza pobił na głowę nieprzyjaciół swoich i stał się panem Rzymu (312). Zaraz też został jawnym zwolennikiem chrześcijaństwa, a w roku następnym wydał w Medyolanie pamiętny edykt o którym mówimy.

Edykt więc medyolański nie jest zwyczajnym faktem histotycznym, wywołanym naturalnem następstwem przyczyn i rozwojem stopniowym państwowości rzymskiej. Jest on raczej darem nieba, nagrodą za trzywiekowe męczeństwo Kościoła chrześijańskiego, jest owocem szczególniejszej łaski Bożej, dziełem Oparzności, prowadzącej ludzkość do odrodzenia w Jezusie Chrystusie.

Skutki edyktu medyolańskiego — jak wspomnieliśmy wyżej — były bardzo doniosłe. To też wszyscy chrześcijanie w roku bieżącym obchodzą ze czcią szesnastowiekową rocznicę tak pamiętnego w dziejach zdarzenia. Kościół Maryawicki święcił tę pamiątkę w dniu 4 października, w uroczystość św. Franciszka z Asyżu swego głównego patrona. Przystało bowiem, aby w dniu św. Franciszka, tego miłośnika krzyża Chrystusowego, obchodzona była pamiątka tryumfu krzyża nad szatanem, chrześcijaństwa nad pogaństwem, prawdy nad fałszem. We wszystkich świątyniach Maryawickich w dniu tym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z odpowiednią nauką, a po nabożeństwie odśpiewany był hymn dziękczynny: „Ciebie Boga chwalimy". Bracia i Siostry maryawici przystępowali licznie do Stołu Pańskiego, pobudzając się do naśladowania pierwszych chrześcijan w gorliwości i miłości Pana Boga.

Z życia Maryawickiego.

Charakterystyczny szczegół.

W Filipowie prawowierny proboszcz ma zwyczaj wychodzenia na ulice i zachodzenia do mieszkań maryawitów, aby przy spotkaniu z naszymi braćmi prawić im bajki o jakimś „fałszu". Pewnego razu maryawitka zastaje w swojem mieszkaniu prawowiernego, ale nie proboszcza, lecz tylko parafianina, który korzystając z nieobecności gospodarzy, otworzył zamknięty na klucz kufer i wyraźnie czegoś szukał. Gdy przerażona właścicielka zakrzyknęła na niego: „czego tu szukacie?", odmruknął: „fałszu szukam". —„Oj, czy w tych wszystkich szukaniach fałszu nie kryją się złodziejskie zamiary?"

Wiśniew.

W naszej parafii z koleji wypada adoracya wynagradzająca 5-go dnia każdego miesiąca. Zazwyczaj przybywają Ojcowie nasi z okolicy do pomocy w słuchaniu Spowiedzi, odprawianiu nabożeństw i głoszeniu słowa Bożego. Wielka to łaska Boża, kto tylko chce, może się wyspowiadać i usunąć przeszkody do częstej Komunii św. i do dobrego odprawiania adoracyi. Coraz lepiej rozumiemy, że by zostać Maryawitami t. j. naśladowcami życia Maryi Panny i być prawdziwymi czcicielami Przen. Sakramentu, musimy porzucić grzechy.

W bieżącym miesiącu na adoracyę wynagradzającą przybył do nas Przew. O. Biskup M. Jakób Próchniewski, odprawił nieszpory wygłosił naukę. Spowiedź przeciągnęła się do północy. Następnego dnia rano O. Biskup udał się do Żarnówki na uroczystość Przemienienia Pańskiego.

Parafianin.

* * *

Kiedy w walce z twardym losem
Mojżeszowym kiedyś ciosem
Zechcesz wykuć zdrój w granicie
— Niech ci lekkiem będzie życie!

K. Baliński.

JAN HUS

(C. d.)

Król dowiedziawszy się o nieporządkach ogłosił edykt, grożący karą śmierci tym, którzyby poduszczali do rozruchów przeciwko duchowieństwu a zwłaszcza przeciwko arcybiskupowi, i jednocześnie nakazujący arcybiskupowi wynagrodzenie szkody właścicielom spalonych dzieł Wiklefa. Arcybiskup nie usłuchał rozkazu królewskiego, za co pozbawiony został pensyi.

Nadeszła i z Rzymu odpowiedź w kwestyi Husa. Jan XXIII odrzucił apellacyę, zatwierdził bullę swojego poprzednika i polecił arcybiskupowi pod karą klątwy prześladować Husa, a w razie potrzeby użyć siły świeckiej, i wezwał Husa na sąd do Rzymu. Nowa wiadomość z Rzymu jeszcze bardziej podrażniła mieszkańców Pragi. Zwolennicy Husa zaczęli wołać: „Boga należy słuchać, a nie ludzi". Na podróż Husa nie zgadzali się ani jego przyjaciele ani sam król. Hus wysłał swego pełnomocnika, magistra Jana z Jasińca, wraz z dwoma teologami, sam zaś w kazaniu, które miał w niedzielę „Laetare" oświadczył, że do papieża nie udał się osobiście, ponieważ od 3-ch lat wysyłani przez niego do papieża pełnomocnicy, nie tylko nie zostali przypuszczeni, ale nawet ich uwięziono. Król widząc wzrastające wzburzenie ludności, pisał do papieża, by proces pomiędzy arcybiskupem a Husem zakończył i podsunął taką radę: nakazać jednej i drugiej stronie milczenie. Papież naznacza dla zbadania sprawy komisyę z 4-ch kardynałów, która oburzona przedewszystkiem nieprzybyciem Husa, 15 marca 1411 r. ponawia klątwę. Odczytują we wszystkich świątyniach za wyjątkiem dwóch, gdzie się kapłani oparli. Nadto komisya obłożyła miasto Pragę, za sympatyę dla Husa interdyktem, wyjęty został Wyszechrad, stary zamek przy Pradze, gdzie król rezydował.

Hus na to wszystko nie zwracał uwagi, odprawiał nabożeństwo i kazał w kaplicy Betleemskiej. Niektórzy kapłani poszli za jego przykładem.

Arcybiskup, widząc silne wzburzenie umysłów, postanowił zmienić swoje postępowanie, szukał środka uspokojenia, zgodził się na polubowny sąd, jaki król wyznaczy. Sąd polecił z jednej strony Husowi złożyć katolickie wyznanie wiary, a z drugiej strony arcybiskupowi, by napisał do papieża, że na ziemiach czeskich niema heretyków, że między nim, a Husem nastąpiła zupełna zgoda. Hus publicznie składa wyznanie wiary, a arcybiskup cofa się od wypełnienia wyroku sądu polubownego. Napisał do króla list, w którym tłomaczył się, że nie może uczynić zadość życzeniu królewskiemu, żalił się, że wszyscy wrogo są usposobieni przeciwko niemu, i groził nawet królowi, że zwróci się o pomoc do króla węgierskiego Zygmunta. I rzeczywiście wyjechał arcybiskup z Pragi, na drodze do Węgier zachorował i umarł. Następcą jego został Albik, przyboczny dawniej doktór królewski, dobry starzec, niezdolny jednak sprostać trudnemu położeniu rzeczy, które coraz więcej się wikłały.

W 1412 r. przyjeżdża do Pragi legat Jana XXIII, kapłan Tim, i razem z paliuszem dla nowego arcybiskupa przywozi bullę, nawołującą do wojny krzyżowej.

Jan XXIII następca Aleksandra V, wybranego na soborze Pizańskim, nie czuł się zupełnie bezpiecznym w Rzymie. Zagrażał mu Władysław, król Neapolitański, do którego schronił się papież Grzegorz XII. Jan XXIII chcąc pognębić swego głównego nieprzyjaciela ogłosił przeciwko Władysławowi wojnę krzyżową, a wszystkim w niej uczestniczącym, albo pieniężnie popierającym obiecał odpuszczenie wszystkich grzechów: przeszłych, obecnych i przyszłych; nadto wyklął nie tylko króla Władysława, ale potomstwo jego aż do trzeciego pokolenia i wszystkich jemu przychylnych; odmówił im pogrzebu chrześcijańskiego, nawet gdyby w godzinę śmierci otrzymali rozgrzeszenie, i zagroził klątwą wszystkim, którzy poważyliby się wyklętych grzebać. Wacław, jako stronnik papieża Jana zgodził się na ogłoszenie bulli w królestwie czeskiem, radził tylko umiarkowanie mówić z powodu rozdraźnienia ludzi.

Bulla papieska oburzyła Husa. Widząc w tem nadużycie władzy papieskiej, i sprzeczność z istotą nauki Chrystusowej, począł z ambony występować przeciwko wyprawom krzyżowym i odpustom. To śmiałe wystąpienie Husa przestraszyło jego przyjaciół, jak Stanisława ze Znajmu, Stefana z Palcza; którzy odtąd stali się jego nieprzyjaciółmi.

Następnie ukazały się na ulicach plakaty, zapowiadające na 7 czerwca 1412 r. dysputę publiczną w sali uniwersyteckiej, jaką toczyć będzie Hus na temat: Czy zgadza się z nauką Chrystusa, z chwałą Bożą i ze zbawieniem dusz ludzkich, nawoływanie przez papieża do wojny krzyżowej?

Dysputa odbyła się wobec wielkiej liczby doktorów, magistrów, bakałarzy i studentów, i tłumu ciekawych, pomimo przeciwdziałania partyi klerykalnej. Hus wygłosił kilka nauk, w których między innemi dowodził: nie widzi dowodu, usprawiedliwiającego wyklęcie Władysława i zwolenników jego przez papieża; wyklęcie potomstwa aż do 3-go pokolenia sprzeciwia się Pismu Św., bo Ezechiel powiada: „dusza która grzeszy, ta umrze, ale syn nie poniesie nieprawości ojcowskiej. Kościół może walczyć bronią ducha, nigdy zaś orężem ciała“. Bochaterem jednak dnia był Hieronim z Pragi. Z takim zapałem i z taką znajomością rzeczy mówił, że w zdumienie i zachwyt wprawił wszystkich obecnych. Poczem Husa, a jeszcze liczniej Hieronima studenci manifestacyjnie odprowadzili do domu. Tegoż dnia innego rodzaju na ulicy odbyła się manifestacya. Pod przewodnictwem jednego z dworzan królewskich, imeniem Woka, tłum urządził pochód. Prowadzono tryumfalny wóz, na którym siedziały 4 nierządnice (przebrani studenci), a przy ich piersiach wisiały bulle papieskie.—Pochód przesunął się przez wszystkie ulice i zatrzymał przy stosie palącym się. Po przemówieniu, przypominającem spalenie ksiąg Wiklefa, wrzucono bulle w ogień.

(C. d. n.)

Mózg i nerwy.

TREŚĆ. Wola wychowawców. Kary cielesne dzieci. Leczenie. Wychowanie. Opowiadanie nauczyciela. Dwie szkoły. Strofowanie rodzicielskie.

Cielesne kary zasługują również na potępienie ze względów moralnych. Przez bicie traktuje się człowieka na równi ze zwierzęciem, jak np. z psem, koniem i t. d. Dajemy mu bowiem przez to do zrozumienia, iż niema w nim nic duchowego na czem by można się oprzeć i przez co moralnie oddziaływać.

Największe zepsucie charakteru i brak karności objawia się głównie w tych szkołach, w których dużo biją. Formy zwierzęce, oddziaływania nizkie przez bicie zarażają także i dzieci. W swych stosunkach codziennych uczą się one stosować tą samą metodę działania. Ponieważ rodzice i nauczyciele nie umieli im wskazać lepszej drogi, odczuwają one także instynktownie brak panowania nad sobą. Smutną jest rzeczą, że liczne zastępy rodziców, z powodu braku panowania nad sobą, tak są skorzy do wymierzania policzków, szturchańców swym dzieciom. Pedagogowie, w specyalnych zakładach dla zaniedbanych dzieci we wszystkich krajach, oświadczyli się za zupełnem zniesieniem kary cielesnej. Najmniejsze nawet dotknięcie ciała wychowańca w zamiarze kary jest najzupełniej wyłączone i to właśnie stanowi podstawę powodzenia pedagogicznego.

W tym to duchu są prowadzone ochrony i szkoły maryawickie. Zwiedzający szkoły ludowe we Francyi i Niemczech podziwiają, jak doskonale utrzymana jest tam karność bez najmniejszej kary cielesnej. Nauczyciele i nauczycielki dla utrzymania karności w szkole posiadają dosyć środków bez kary cielesnej. Pewien nauczyciel opowiadał, że już od dłuższego czasu spostrzegł poniżające działanie bicia na nauczyciela i dzieci, aż nareszcie dnia jednego postanowił wyrzec się bicia pod wpływem rozmowy ze skromnym górnikiem, który opowiadał, jak się brzydzi tym środkiem, a jednak dobrze wychował swe dzieci. — Nazajutrz nauczyciel oświadczył swym uczniom, iż nie chce ich bić; czyni to ze względu tak na siebie jak i na nich, niechaj więc oni nie utrudniają mu tego kroku, niechaj dadzą dowód, że w klasie może panować lepszy jeszcze porządek bez bicia.

Dzieci przyjęły to oświadczenie, czuły się niem uczczone i starały się ułatwiać nauczycielowi w wypełnieniu tego postanowienia. Niechże coraz więcej wychowawców poweźmia takie postanowienie!

Do pewnej szkoły amerykańskiej, gdzie nauczyciel bił dzieci, przybył inspektor. W szkole tej mimo to ściany były zawsze poplamione i widoczne były inne ślady rozprzężenia i braku karności. Inspektor zwraca uwagę nauczycielowi na inną szkołę, gdzie nie biją, mimo to panuje karność wzorowa. Nauczyciel odpowiada:



Komunia Matki Najświętszej.

„Tam inni uczniowie, tam środki takie nie są potrzebne, ale tu same łobuzy“!.. Inspektor zarządza zmianę w tych dwu szkołach. Miłośnik bicia dzieci dostaje tranzlokatę do szkoły, gdzie nie biją, a nauczyciel poprzedniej do szkoły batożonej! — Po roku w szkole przedtem wzorowej wskutek bicia zapanowała bezkarność. A wskutek przestania bicia — tamta szkoła łobuzów podniosła się do szeregu szkół wzorowych.

Przejdźmy do innych przykładów: Chłopiec bije swego młodszego brata. Nauczyciel wtedy wymierza mu policzek. Czyn ten umocni chłopca w przekonaniu, że na tym świecie zwykle jest taki porządek, żeby silny słabego prowadził do pożądanego celu pięścią. Nie wzrośnie też w nim siła panowania nad sobą, gdy zauważy, że starsi nie panują nad swoim gniewem i siłą pięści działają. Rozumnem postępowaniem będzie w tym wypadku uświadomienie winowajcy o jego przewinieniu przez wyznaczenie mu zadania z dziedziny panowania nad

sobą jak np. Jakaś trudna i wymagająca cierpliwości ręczna praca, podjęta w celu dobroczynnym; dobrowolny post, albo milczenie podczas posiłku przez cały dzień. Dziecko może sobie wybrać dobrowolną karę.

Trudne i ciężkie prace porządkowe w domu, szkole, kościele, z zaleceniem jaknajwiększej dokładności stanowią odpowiedni środek karny. Należy je przedstawiać nie jako karę i poniżenie, lecz jako dzieło zacne, które może posłużyć do zmycia z winnego plamy.

Za niesforność niech dziecko stoi w kącie nie dłużej jak przez 10 minut (bo szkodzi zdrowiu) położy się do łóżka, lub przebywa samotnie w pokoju przy pracy. Dla młodszych dzieci wystarcza krzesło, niech mały winowajca siedzi na nim nieruchomo. Środek ten bywa stosowany z bardzo dobrym skutkiem w szkołach specyalnych w zastosowaniu do dzieci nerwowych. W każdym razie daleko lepiej niż żeby rodzice karali przezwiskami, klątwami i szturchańcami t. j. stawali się sami niesfornymi. W wypadkach drobnej kradzieży trzeba zbadać pobudkę winy, czy było nią łakomstwo, czy żądza przygód. Kara powinna zawierać się w wyrzeczeniu się jakiejś zabawy nie pójścia na spacer. Niegrzeczne odpowiedzi dawane przez dzieci rodzice zwykle karzą szturchańcami, co jest szkodliwem gdy karę wymierza osoba dotknięta osobiście danym przewinieniem. W takim wypadku odpowiedniem byłoby milczenie, lub spożywanie posiłku osobno. Odwiedzając parafię w czasie kolendy przed kilkunastu laty pytałem się jednego dziecka czy Matka Boska jest Bogiem, dziecko odpowiedziało, że nie. W tem matka uderza go silnie pięścią w plecy i mówi: Czemu nie wisz... gadaj że Matka Boska jest Bogiem.“ A zwracając moją uwagę na biedną zaniedbaną siedmioletnią dziewczynkę, stojącą w oddaleniu od innych dzieci mówi: „To moja służąca, ona nie tak umi, jak moje“. Tłuczenie częste naczyń, i t. p. przez widoczną nieuwagę należałoby karać przez pilne wymagające uwagi i cierpliwości roboty, przez zmudne i dokładne przepisywanie i t. p.

Z życia zwierząt.

Z dnia na dzień zmuszeni jesteśmy z boleścią konstatować fakt całkowitego moralnego upadku człowieka. Dzienniki donoszą nam, prześcigając się, ohydne zbrodnie: niemasz stanu, wieku i płci, któreby nie były splamione jakąś potwornością. O jakżeś nizko upadł, lucyferze, któryś mówił w sercu swojem: wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiądę na górze testamentu... wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu... (Izai XIV, 12-20).

Słowa starego proroka uderzająco zastosować się dają do dzisiejszego człowieka. Duma z zadziwiających odkryć i wynalazków doby dzisiejszej, pozwalających szybować w strefach pozaobłocznych, rzuca o ziemię tryumfatora niby lotnika z zepsutego aeuroplanu, bo skrzydła jego zgnilizna przejadła.

A jakże mógłby jaśnieć pięknością lucyfer-człowiek, gdyby z postępem wiedzy łączył postęp moralności, gdyby kształcąc umysł kształcił i serce. Powróciło by doń piękno naturalne, z którego obdarł go występek.

Myśli te nasunęła mi książka, która świeże opuściła prasę Konrada M. von Unruch p. t. „Życie ze zwierzętami“.

Podane w niej przykłady wierności i poświęcenia zwierząt szlachetnością swoją zdają się niejako mówić do ich pana — człowieka: „o jakożeś nizko upadł...“

Zaczerpnę ze wspomnianej książki kilka przykładów o najgorzej traktowanem u nas, zwłaszczam po wsiach, stworzeniu, o psie. Zwykłe obejście się przeciętnego gospodarza wiejskiego z psem—to kopnięcie nogą. W największem uniesieniu gniewu, chcąc komuś ubliżyć w szczególny sposób, nazywa się go psem, psią krwią i t. p. Dzieciom małym nierozsądni rodzice każą topić szczenięta.

Patrzmy jednak, jak szlachetnem jest to stworzenie. W wielkich miastach nie rzadkim jest wypadek, że pies oprowadza niewidomego swego pana i prosi dlań o jałmużnę. Znany jest ogólnie w Londynie pies „Jack“, który na jednym z dworców pełni swą służbę łasząc się do przechodniów, by wrzucili do zawieszonej na jego szyi puszki. Pies ten zebrał już w ten sposób dla biednych wdów i starców przeszło 10 tysięcy rubli. Poprzednikiem jego w tej służbie był pinczer „Tim“, który podobną wyżebrał sumę. Obecnie wypchany, umieszczony jest w gablotce w najbardziej uczęszczanym punkcie przy dworcu. W Cours la

Reine, na stacyi węzłowej kolei miejskiej, pies pewnego przekupnia rozdawał reklamy, oryginalnemi zaprosinami sprowadzając do swego pana mnóstwo publiczności.

W pewnej miejscowości przy zderzeniu się pociągów kolejowych znalazl się pod gruzami wagonu jakiś młody pasażer jadący z psem. Pies wyszedł z katastrofy cały. Skoro dostrzegł zbliżających się sanitaryuszów, począł szczekać, usiłując wskazać miejsce, gdzie znajdował się pan jego. Rozpoczęto poszukiwania, wtedy pies łapami i zębami pomagał ludziom usuwać ułamki rozbitego wagonu.

Rozczulającym był wprost widok, gdy po wydobyciu nieszczęśliwego młodzieńca, pies z radosnym skowytem rzucił się do swego chlebodawcy liżąc omdlałemu twarz i ręce.

(Dok. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Walka z pokątną adwokaturą. Z dniem 14 stycznia r. p. wchodzi w życie nowe prawo, zabraniające zajmowania się pokątną adwokaturą.

Odpowiedni przepis głosi: Osoby nie mające prawa stawania w sądach, za udzielanie porad prawnych i referowanie dokumentów oraz podań sądowych w celach korzyści osobistej, którym udowodnione będzie tego rodzaju przestępstwo, podlegają aresztowi do trzech miesięcy lub karze pieniężnej do 300 rubli.

Podobnej karze podlegają osoby, które celem zamaskowania swej działalności, nabywają pretensye od osób trzecich i w ten sposób obywają się bez plenipotencyi.

W razie ujawnienia tych działalności po raz drugi prawo przewiduje karę więzienia od dwuch do ośmiu miesięcy i oddanie pod dozór policyi na przeciąg dwuch lat.

— Napad na pociąg. Pomiędzy stacyami Karymskaja a 64 przystankiem Zabajkalskiej kolei żelaznej, dokonano d. 23 b. m. niezwykle zuchwałego okradzenia jadących w pociągu płatników zachodniej części kolei amurskiej, którzy wieźli 99 tysięcy rubli dla robotników.

W oddziale drugiej klasy, ostatniego wagonu mieszanego w pociągu Nr. 6 jechali płatnicy Carew i Kalikajew z trzema strażnikami.

Około 3 w nocy, kiedy tylko pociąg wyjechał ze stacyi „Karymskaja", z sąsiedniego

Wrażenia z podróży.

(Dok.)

Z przykrem uczuciem w duszy jechałem dalej, pragnąc jaknajprędzej dostać się do swoich, gdziebym mógł w kaplicy przed tronem Baranka ożywić przykre uczucie wywołane niewdzięcznością ludzką względem Boga Miłości. Na domiar złego droga była uciążliwa i przykra. Wskutek porozrzucanych w nieładzie na drodze kamieni z pól sąsiednich bryczka tak trzęsła, że mnie, nieprzywykłemu do takich wiejskich dróg, wydawała się ona nie mająca końca.

Nareszcie o zachodzie słońca dojeżdżamy do Kadzidłowa. Skręcamy z głównej drogi i wjeżdżamy w boczną wązką, położoną już na terytoryum maryawickiem. Po obu stronach tej drogi widnieją olbrzymie wysoko w górę sięgające i rozłożyste akacye i wierzby, jakie rzadko gdzie spotkać można. Przebywszy tę krótką drogę, zajeżdżamy do dworku w którym mieści się kaplica maryawicka; kilku braci i sióstr maryawitów zebrało się na Adoracyę. Po oddaniu czci należnej Panu Jezusowi, wyszłem obejrzeć posesyę. Dworek ze skromnym małym gankiem nie przedstawia nic osobliwego, zbudowany z cegły lat temu kilkadziesiąt, długi, bez żadnego stylu i ozdoby zewnętrznej, nie sprawia tego miłego wrażenia starodawnych dworków, gustownie choć skromnie zbudowanych. Wewnątrz pozostają ślady zniszczenia i zaniedbania; w rozkładzie pokoi żadnego systemu, zawiera w sobie w prostej linii dwa szeregi pokoi jeden za drugim bezpośrednio.

Tuż przed dworkiem na szerokiej przestrzeni rzuca się w oczy duży klomb o skromnych wiejskich kwiatach, po za którym, zakryty wysokimi krzewami bzu, zaledwie dostrzedz się daje staw zarybiony. Gdyby się dało wyrwać te krzewy, widok na staw okazałby się wspaniały. Dowiedziałem się przytem, że w tem miejscu, gdzie jest klomb,

przedziału III klasy weszło 8 rabusiów, uzbrojonych w mauzery.

Podszedłszy do płatników bandyci krzyknęli:

— Nie ruszać się! Ręce do góry!

I wymierzyli do każdego z płatników po dwa mauzery.

Rozległy się strzały. Jeden ze strażników padł śmiertelnie ranny. Nad dwoma pozostałymi kule przeleciały bez szkody.

Stało to się tak szybko, że płatnicy i strażnicy nie zdążyli wydobyć rewolwerów.

Zrabowawszy gotówkę w sumie 99 tysięcy rubli, bandyci na 64 przystanku zatrzymali pociąg za pomocą hamulca Westinghausa i uprzedziwszy pasażerów, że każdego, kto wychyli głowę oknem zastrzelą, spokojnie zaczęli wychodzić z wagonu.

Na przystanku bandyci schwytali naczelnika, zaprowadzili go na stacyę i zabronili mu wychodzić pod grozą śmierci. Stróżów i zwrotniczych zamknęli w budkach.

Jednocześnie przez 10 minut strzelali gęsto do wagonów i do parowozu.

Po pewnym czasie, kiedy rabusie znikli, naczelnik przystanku wyszedł i natychmiast zatelegrafował do poblizkich stacyi, — skąd przysłano żandarmów, strażników i sędziego śledczego.

Rozbójników było około 25.

Jak się zdaje, na ślad ich już natrafiono.

— Sąd okręgowy łódzki. Sprawa utworzenia w Łodzi oddzielnego sądu okręgowego znajduje się na drodze do urzeczywistnienia. Ministeryum sprawiedliwości zażądało od prezesa piotrkowskiego sądu okręgowego dostarczenia danych, jakie koszta pociągnęły za sobą wyjazdy wydziału karnego sądu okręgowego w sprawach powiatów łódzkiego, łaskiego i brzezińskiego w latach 1910, 1911 i 1912, ponieważ dane te są niezbędne wobec przewidzianego utworzenia w Łodzi oddzielnego sądu okręgowego. Z zapytania tego sądzićby należało, że sąd okrgowy nie ograniczyłby się tylko na Łódź, ale objąłby powiaty brzeziński i łaski. W sferach sądowych utrzymują, że utworzenie sądu okręgowego w Łodzi nastąpić może za rok, a najdalej za lat dwa. Wrazie utworzenia łódzkiego sądu okręgowego, część hypoteki obejmująca powiaty łódzki, łaski i brzeziński zostałaby przeniesiona do Łodzi.

— Linia telefoniczna Łódź—Piotrków. W tych dniach oddano do użytku publicznego nową linię telefoniczną Łódź—Tomaszów—Piotrków. Opłata za rozmowę wynosi 30 kop.

— Rozszerzenie kolei łódzkiej. Zarząd kolei fabr.-łódzkiej sporządził projekt rozszerzenia stacyi kolei fabr.-łódzkiej kosztem 3,647,333 rb. Między innemi zaprojektowano

---

ma stanąć kościół, dworek ma być rozebrany, a na jego miejscu ma być postawiony stylowy dom maryawicki, przeznaczony na szkołę, ochronę, salę zajęć, kuchnię.

Odchodząc od frontu dworku, zwracam się w tylną jego stronę. Tu dopiero ukazuje się cały urok tej maryawickiej oazy. Cała tylna strona dworku niknie w cieniu ogromnych kilkudziesięcioletnich drzew akacyjnych i kasztanowych, nachylających swe wysokie rozłożyste konary do szczytu i okien dworcu, jakby chroniąc go przed grożącem niebezpieczeństwem. Za nimi na przestrzeni $3^1/_2$ morgi ciągnie się ogród owocowy dosyć zaniedbany, w którym mnóstwo drzew owocowych bardzo starych, posadzonych gęsto, szeroko rozgałęzionych, wydających owoce średniego gatunku i smaku. W cieniu tych starych olbrzymów jakże przyjemnie można czas przepędzić na odpoczynku lub użyć spaceru na tak znacznej przestrzeni. Ogród nie jest ogrodzony płotem, całe ogrodzenie jego stanowią olbrzymie akacye i wierzby, naokoło ogrodu rozsiadłe. Po prawej stronie ogrodu i w tylnej jego stronie widać pole, do całości posesyi należące, przestrzeni 8 mórg, z którego już zboże sprzątnięto i zwieziono do stojącej w podwórku stodoły obok innych zabudowań gospodarczych.

Po obejrzeniu całej tej posesyi, udaję się do naszych braci z zapytaniem, jakim sposobem nabyli tak znaczną posiadłość. I taką otrzymuję odpowiedź. „Maryawici tutejsi zorganizowali się w tym czasie, kiedy w Sobótce był proboszczem Ojciec nasz Biskup Kowalski. Choć nie mieli w swojej parafii Grabowie kapłana Maryawity, nie szczędzili jednak trudu, ani czasu, by pójść do Sobótki, posłuchać nauki, nauczyć się czcić i adorować Baranka Eucharystycznego. Porozumiawszy się między sobą, założyli sobie w wynajętym domku kapliczkę, i odtąd kapłan z Sobótki dojeżdżał do nich z pociechą religijną. Zaraz też mając w kapliczce swojej Umiłowanego Gościa Niebieskiego, założyli adoracyę i połączyli się w kółka.

przeróbkę dworca kolejowego w Łodzi kosztem 600,000 rb., przebudowę drewnianego dworca w Koluszkach na murowany i budowę przystanku w Bedoniu.

— Wzrost sprzedaży trunków. Według sprawozdania zarządu głównego rządowej sprzedaży trunków, w r. 1912 spożycie wódki monopolowej wzrosło we wszystkich miejscowościach państwa, z wyjątkiem Syberyi wschodniej. Co do Królestwa Polskiego to zamieszczone w sprawozdaniu wykazy stwierdzają, że spożycie wódki i tu wzrasta. W r. 1905 wódki spożyto 3 miliony 684 tysiące 663 wiader za sumę przeszło 29 mil. 477 tys. 304 rb., w r. 1911 skonsumowano alkoholu 5 mil. 386 tys. 987 wiadr za 43 mil. 095 tys. 896 rb. i w r. 1912 zużyto wódki 5 mil. 662 tys. 616 wiadr za 45 mil. 12 tys. 928 rb. Należy wziąć pod uwagę, że w cyfrach konsumcyi mieści się też spirytus zużyty na cele przemysłowe.

— Skutki zabobonu. Pewnemu chłopu, Titowowi, we wsi Aczagirki w Tobolskiej gubernii, zachorował ciężko 10-letni synek. Chłop, który syna bardzo kochał sprowadził do niego znachorkę, która chłopaka okadzała rozmaitem kadzidłem. Skoro się o tem dowiedzieli sąsiedzi, przyszli do przekonania, że znachorka musi być czarownicą. Wdarli się tedy do jego domu i wzięli kobietę na tortury, chcąc na niej wymusić wyznanie. Całemi pękami wydzierano jej włosy z głowy, bito pięściami, rozpalonemi szpilkami wykłuto jej oczy i męczono tak długo, póki nie straciła przytomności. Dopiero wówczas chłopi ją zabili. Ponieważ Titow przerażony uciekł, chłopi postanowili ukarać jego żonę, którą też zbili niemiłosiernie a potem wyciągnęli z chaty chorego chłopca na gościniec, oblali go naftą i podpalili, aby złego ducha wypędzić.

ZAGRANICZNA.

* Zawierucha na Bałkanach. Kiedy nastąpi pokój na Bałkanach trudno przewidzieć.

Ciągłe walki doprowadziły narody półwyspu Bałkańskiego do ostatecznej ruiny. I dzisiaj zamiast pogodzić się i wziąć do leczenia ran widzimy nowe widmo wojen. Posłuchajmy co nam przynoszą depesze:

* Grecya i Turcya. Król grecki w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że położenie w Grecyi w ostatnich czasach pogorszyło się znacznie. Grecya zmuszona będzie prawdopodobnie prowadzić nową wojnę z Turcyą, która przy pomocy Bulgaryi odebrać jej chce część zdobyczy. Na wypadek wojny tej, Grecya liczyć musi na własne siły, Serbia bowiem zajęta będzie tłumieniem powstania w Albanii.

Miłą była widocznie Panu Jezusowi ta cześć i miłość dla Niego. I oto, jak Pan Bóg za to okazał im błogosławieństwo swoje! Wioska Kadzidłowo, w której znajdują się maryawici, należała do szlachcica niejakiego Koszutskiego, który kilkanaście lat w niej przebywał i mieszkał w tym dworku. Zniewolony jednak znacznie obdłużonym stanem majątkowym, postanowił cały ten majątek sprzedać przez parcelacyę.

Skoro się o tem dowiedzieli nasi maryawici, poczęli się naradzać wspólnie z swoim proboszczem O. Gabryelem, czyby nie dobrze było kupić dworek, aby na własnej już posesyi urządzić kaplicę. Myśl swoją prędko wprowadzili w wykonanie. Pomógł im do tego jeden z maryawitów, brat Janiszewski, który, nabywszy od szlachcica $2^1/_2$ włóki, odprzedał dla parafii cały dworek, ogród, staw, ornej ziemi wszystkiego razem 12 mórg i dodał jeszcze 900 rubli na kościół. W taki sposób parafia w krótkim czasie została w posiadaniu tak znacznej posiadłości.

Tak to Pan Bóg dopomaga tym, którzy o Nim pamiętają, i bez względu na wszystko dążą do Niego całem sercem. Prawdziwie spełniły sią tu słowa Pana Jezusa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a wszystko inne będzie wam przydane“. Maryawici tutejsi, choć kapłan dojeżdża do nich co dwa tygodnie, zbierają się sami rano i wieczorem wszyscy na wspólną modlitwę, a w ciągu dnia kolejno na Adoracyę, wiedząc o tem, że Pan Jezus ostrzega ich, aby bez Niego nie poczynali żadnej pracy. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“. On to ofiaruje im spracowanym niewyczerpane zapasy żywności, jakie dla nich przygotował: Ciało swoje i Krew Najdroższą, ten pokarm najposilniejszy i napój orzeźwiający, przedsmak Ojczyzny Niebieskiej i zadatek zbawienia!

W miejscowości tej zostałem cały tydzień na odpoczynku. Przywykłemu do gwaru miejskiego, jakże pięknem wydawało mi się to wiejskie ustronie i miłą ta cisza wiejska. Będąc w mieście, z upragnieniem oczekiwałem

Z Konstantynopola donoszą, że flota turecka gotowa jest każdej chwili wypłynąć na pełne morze. Zadaniem floty tej będzie, jak przypuszczają, ochrona transportowców wiozących wojska na wyspy Chios i Mytylenę.

* Serbia i Albania. Wojska serbskie zaatakowały Albańczyków w pobliżu Kiczewa i zadały im straszną klęskę. W bitwie brało udział 6 tysięcy Albańczyków. Pod Dibrą i Mamrowem, Albańczycy również ponieść mieli klęskę.

Liczba zmobilizowanych dotąd wojsk serbskich pierwszego powołania dochodzi do 40 tys.

Serbowie odparli napad Albańczyków w pobliżu Wrutoka. Nowe oddziały Albańczyków gromadzą się w pobliżu Galicznika, Łazaropolu i Gari, w celu napadu na Kiczewa. Posłano trzy pułki przez Tetowo. Jutro z chwilą przybycia czwartego pułku rozpocznie się ogólne natarcie.

Znaczna liczba Albańczyków zgromadziła się na północ od Ochridy, z zamiarem zaatakowania Ochrydy. Wbrew oczekiwaniom i pierwiastkowym obliczeniom, liczba uzbrojonych albańczyków okazuje się znacznie większa, aniżeli przypuszczano. Zebrawszy wszystkie dane, należy dojść do przekonania, że zastępy albańskie, przygotowane do walki, liczyć można w przybliżeniu na 80 tys. ludzi.

Serbska dywizya Morawy, skomletowana do 25 tys. ludzi, jest przeznaczona do wkroczenia w granice Albanii. Celem skompletowania innych dywizii, przedsięwzięto kompletne powołanie rezerw ze wszystkich lat. Obronę Ipeku i Dżakowy pozostawiono 6 tys. maszerującym tamże czarnogórcom.

* Bulgarya. Stosunki między Bulgaryą a Rumunią zacieśniają się coraz bardziej. Rumunia zgodziła się przyznać bardzo rozległe prawa szkołom bulgarskim na terytoryum nowo-rumuńskiem. Zupełnego unormowania stosunków politycznych między obu państwami oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Pokój Bulgarii z Turcyą został już zawarty. Podpisanie traktatu pokojowego miało nastąpić dnia 29 września. Po zawarciu pokoju z Turcyą, Bulgarya chce zwrócić się w stronę Serbii. Dlatego Serbia zaniepokojona jest wiadomościami z Bulgarii, która o ile się zdaje, gotuje, się w tajemnicy do akcyi. Jak słychać, dwie dywizye bulgarskie już zostały zmobilizowane. Nie ulega wątpliwości, że w razie klęski serbów w Albanii, Bulgarya zamierzałaby natychmiast wyzyskać tę sposobność. Dzienniki z Belgradu, stolicy Serbii donoszą już nawet, że ludność bulgarska w Demir-Hissar i w Kiczewie wymordowała policyę serbską.

* Rzeź chrześcijan. W kilku poselstwach w Konstantynopolu otrzymano wiadomość, że regularne wojska tureckie wyrżnęły w Giumildżynie ludność chrześcijańską.

---

tej chwili, kiedy będę mógł wyrwać się z miasta i pojechać na wieś, do tego ludu wiejskiego, do tych wiosek i chat i już w myśli biegłem ze słowami wieszcza naszego:

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem...
Gdzie wszystko przepasane jakby wstęgą,
[miedzą zieloną.
Na niej zrzadka ciche grusze siedzą".

Lud wiejski, oswojony z przyrodą, może nie odczuwa całej piękności przyrody na wsi, mając ją ustawicznie przed oczyma swemi. Może nie wie o tem że przyroda cała jest to księga Boża, z której człowiek uczy się lepiej poznawać Pana Boga. Poeta rosyjski Lermontow w swoim krótkim poemacie przedstawia całe piękno przyrody na wsi i dowodzi, że wówczas kiedy widzi pola z falującymi kłosami zboża i słyszy cichy szept lasu i szmer strumyka i spostrzega mnóstwo kwiecia wydającego woń piękną, wówczas strwożona dusza jego zaczyna się uspokajać i w niebiosach poznaje Boga, Twórcę i Pana wszechrzeczy. I słusznie, cóż bowiem lepiej mówi nam o Panu Bogu, o Jego potędze, Jego Mądrości i opatrzności, jak otaczająca nas przyroda i wszystkie w niej twory Boże. W tej ciszy wiejskiej zdala od gwaru miejskiego każdy bliżej się czuje Pana Boga i głębiej wnika w swą duszę i lepiej słyszy to wezwanie Ducha Świętego do modlitwy: „Pójdź ze mną na samotność, a będę mówił do serca twojego".

W rozważaniu tego wszystkiego przebyłem tydzień czasu i kiedy nadszedł termin odjazdu, podziękowałem Panu Bogu za łaskę wzmocnienia słabych sił moich i nadwątlonego zdrowia i odjechałem do miasta do swoich obowiązków, mając w pamięci słowa św. Pawła: — „Każdy w czem jest wezwan, w tem niech trwa przed Bogiem". (I Kor. 7).

M. S.

Dział gospodarczy.

Sadownictwo.

(Dok.)

Chcąc z owoców uzyskać soki i wina bezalkoholowe, trzeba po wyciśnięciu nie dopuścić soku do fermentacyi. Fermentacyę powodują grzybki drożdżowe, które cukier soku owocowego rozkładają na alkohol i kwas węglany. Kwas węglany ulatnia się, alkohol zaś pozostaje i chroni wpawdzie ciecz od zepsucia t. j. od zniszczenia przez inne grzybki pleśniowe i t. p., ale zato przez swoją obecność czyni ją dla ustroju ludzkiego szkodliwą. Dodać należy, że fermentacya pozbawia sok wytłaczany z owoców także znacznej części ciałek białkowych, a więc pożywnych. Wynika tedy stąd, że właśnie niealkoholowe wina jako mające znaczniejszą zawartość białka i cukru gronowego, są istotnie nie tylko napojem ożywczym, ale też i pożywnym.

Ciekawą jest więc rzeczą, w jaki sposób ochronić sok owocowy przed fermentacyą alkoholową. Otóż najwygodniejszym i w każdem gospodarstwie łatwo wykonalnym sposobem do zabezpieczenia soków owocowych od fermentacyi jest zagrzanie ich do ciepłoty 60—65° Celsiusza. Doświadczenia bowiem wykazały, że tak różne rodzaje grzybków drożdżowych, jak i inne grzybki obumierają w ciepłocie od 55 do 65 stopni, w przeciągu czasu rozmaitym od 5 do 15 minut. Zbytnio wszakże ogrzewać nie trzeba, bo to psuje smak soków. Po zakorkowaniu flaszek i przecedzeniu można też podać soki ponownemu ogrzaniu dla usunięcia i tych grzybków, które podczas przecedzenia czy przelewania mogły się znowu dostać.

Oprócz win i soków owocowych najbardziej są rozpowszechniane limoniady. Do limoniad można też brać owoce najrozmaitsze. Najwięcej znaną zdawna i słusznie rozpowszechnianą jest limoniada cytrynowa. Chcąc mieć dobrą, zdrową limoniadą cytrynową, trzeba sok z cytryny zawsze wytłaczać u siebie i mieszać z wodą, a nie kupować gotowej limoniady. W tych sztucznych, pięknie zabarwianych limoniadach jest bardzo dużo rzeczy szkodliwych, chemicznych składników, kwasów — bywa i kwas siarkowy — i olejków pachnących wątpliwej wartości; nadto, limoniada taka, sztucznie barwiona i słodzona „sacharyną“ i t. p. zwykle dużo kosztuje, a żołądkowi, szczególnie osób wrażliwych, szkodzić musi. A zatem nie używać gotowych limoniad! Nie należy zapominać i o naszych świeżych owocach. Pomijając znaną limoniadę z sokiem malinowym, podają się doskonale do sporządzania limoniady także soki z czarnych jagód, porzeczek, jeżyn, żórawin, wisien, również głogu i t. p.

Wydobywanie soku nie powinno się odbywać w ten sposób, że wytłaczamy jedynie sok z jagód, a łupinki i jądra wyrzucamy!.. Prof. Bunge, jeden z najzasłużeńszych szermierzy przeciw alkocholizmowi, zwraca uwagę na to, że w łupinkach i jądrach znajduje się najwięcej właściwego danemu owocowi zapachu (aromatu) wyrzucając więc bez użytku łupinki i jądra, pozbawiamy sok znaczniejszej części znamiennego, nęcącego aromatu. Wedle przepisu wspomnianego lekarza, należy jagody, jak są w całości (po opłukaniu) zagotować z dostateczną ilością cukru, by zapobiedz fermentacyi. Potem kilka łyżeczek tak zagotowanych jagód włożyć w szklankę wody, zamieszać — i limoniada gotowa. Kogoby jagody w szklance raziły przy piciu, niech używa sitka. — Bardzo zdrowa a tania jest limoniada z soku czarnych jagód, w smaku przypominająca czerwone wino francuskie. Tak tedy przez uprawę owoców osiągniemy dwa cele: budzenie nieznane bogactwa kraju i źródło zarobkowania, które łatwo wyrówna dochodom z handlu napojami alkoholowymi.

Pszczelnictwo.

Podkarmianie pszczół. Zaopatrzenie uli na zimę.

Mało w tym roku takich pszczelarzy, którzyby się nie kłopotali o przezimowaniu swoich roi. Znajdą się wprawdzie i tacy, co nawet zysk mieli z pasieki, ale rzadko i to tylko gdzieś-

w zaciszy leśnej, gdzie pszczółkom było ciepło, a pożytek obfity tuż koło ula. Wogóle trzeba było roje karmić jeszcze w czerwcu. Na Wołyniu w lipcu jeszcze pszczoły nie znosiły miodu. Nawet na Podolu i Ukrainie — tej ziemi miodem płynącej — niema dziś miodu na sprzedaż. W niektórych okolicach często się roiły, ale to wcale nie przyniosło korzyści, bo młode trzeba było zaraz karmić, a stare osłabione nie mogły w odpowiednich chwilach tyle zebrać, co silne. Słowem klęska tego roku na pasieki.

Czem karmić pszczoły?

Najpożyteczniejszy jest dla nich miód, ale w braku tego i cukrem się zadowolnią. Miód rozprowadza się dolaniem trochy wody przegotowanej. Do cukru na funt trzeba z pół szklanki wody wrzącej dolać i na wolnym ogniu mieszać póki się nie rozpuści, po zeszumowaniu zlać do podkarmiaczki i dać pszczołom. Na wierzch narzucić trzeba mchu czy też sieczki, trawy lub słomy, aby się nie topiły. Cukru można użyć najtańszego t. j. mączki.

Ile rój potrzebuje na zimę?

Oblicza się od początku września do maja na silny rój 25—30 funtów, a na średni 20—25. Niektórzy radzą po 5 f. jeszcze dodać, bo lepiej niech będzie więcej niż za mało. Gdy w ulu ramowym warszawskim zostawiamy na silny rój 6—7 ramek zapełnionych do połowy pokrytym miodem, to akurat wystarczy; na słabszy zaś 5—6. W kłodach plastry są węższe więc w takiejże ilości powinny mieć choć z 10 cali wysokości. Gdy wszystkiego miodu będzie nap. na 3 ramki a mamy zostawić 7., to na 4 ramki trzeba dać syropu ze 20 funtów. W kószkach plastry od dołu są szerokie, ale od góry węższe, więc przy obliczaniu na to trzeba zwrócić uwagę.

Kiedy trzeba podkarmiać?

Jaknajwcześniej — póki ciepło. Miód bowiem czy syrop musi w komórkach odparować, poczem dopiero bywa zasklepiany przez pszczoły; w przeciwnym razie skwaśniałby, co rojowi nie wyszłoby na zdrowie. Broń Boże zadawać pokarm a jeszcze coś rozlać koło niego bo zaraz rabunek. Robi się to tylko na noc, a rano, gdyby nie zdążyły spożyć, zabierać do domu. Gdy się pokarm wstawi do ula, wtedy rój — jak w pogodny dzień lipcowy — brzęczy wesoło. Dopóki noc, to wszystko dobrze, ale w dzień nie ujdzie uwagi głodnych, stojących za drzwiami. Ucztujące pszczoły zapominają o warcie, wtedy rabusie wpadają bez żadnej przeszkody i jak socyaliści 'dalejże się dzielić. Wtedy walka. Ale niech tylko choć jedna się wymknie na cało, zaraz sprowadza całą gromadę i słabszy rój, nie mogąc się obronić, ginie. Pszczoły gdy nie mają po co iść w pole, to ustawicznie krążą koło obcych uli, bo tam czują miód. Łatwo je poznać, bo z brzękiem latają nad wylotem i odskakują od niego, gdy są przez swoje spychane. Wyloty trzeba zwężać, aby przed nieprzyjacielem silniej się mogły opierać. Gdy wypadnie koniecznie do gniazda zajrzeć, to trzeba to zrobić rano, nim rabusie wstaną lub przed zachodem słońca, gdy się pochowają.

Jak urządzić podkarmiaczkę?

Najlepsze są skrzyneczki z deseczek, tak szerokie i wysokie, aby je do ula ramowego dogodnie po uniesieniu klapy, wsunąć można było. Do niej zrobić pływak z kilku cienkich listewek w końcach spojonych poprzecznemi dwiema listewkami. Powinien być takiego rozmiaru, aby się do dna mógł opuszczać. Do kłody, kószki w braku takiej może być jakiekolwiek naczynie. Do uli z nadstawkami, gdzie górne beleczki są tak urządzone, że pszczoły po usunięciu płótna mogą iść wyżej, są osobne podkarmiaczki w które można i zimową porą zadawać pokarm. W ulu amerykańskim szafkowym w powałce jest otwór zasuwany szybrem, w który wstawia się flaszkę z syropem dnem do góry. Podobnież podkarmia się w kószkach, które mają otwór od góry, zatykany czopem.

Opatrzenie uli na zimę.

Po podkarmieniu w ulach ramowych pokłaść poduszki z mchu czy plew resztę zapełnić sianem. W kłodach i kószkach wygórować próżnię mchem lub sianem do wysokości wylotu. A na szpary i dziury wziąść na wagę, tyle żywicy sosnowej co i trocin, rozpuścić, wymieszać i tem zakitować. Daszki zrewidować i posmarować papą czy farbą. Kaptury na kłody i kószki duże pokłaść i drutem obwiązać.

Aby zaś wiatr ich nie zerwał, z obu stron drutem przymocować na palach do ziemi wbitych.

M. H.

Poradnik gospodarski.

Płodozmian.

P y t a n i e. Nabyłem 50 mórg gruntu — szczerk mocny, miejscami słabszy. Jaki płodozmian zaprowadzić? Grunt w średniej kulturze. Chciałbym chować wiele inwentarza, a pastwiska i łąki jest niewiele — około 10 mórg?

Br. F. T.

O d p o w i e d ź. Bardzo słusznie, że Szanowny Brat chce zaprowadzić płodozmian. Dziś bez płodozmianu gospodarować nie można intensywnie, gdyż dopiero przy należytym płodozmianie wszystkie dogodne właściwości roli są wyzyskane, i jedne rośliny przygotowują i uprawiają grunt pod następne, wyczerpując należycie i odpowiednio siłę nawozową roli. Przytem, jednorazowem obmyśleniem płodozmianu pozbywamy się kłopotu corocznego obmyślania gdzie co posiać, gdzie co posadzić, co bywa nieraz nader uciążliwe dla gospodarza. Tylko g o s p o d a r s t w o   i n w e n t a r z o w e, które Sz. Brat myśli zaprowadzić, może przynieść należyty dochód z gruntu. W płodozmianie naturalnie trzeba zaznaczyć obfitość okopowych i roślin pastewnych, przeto radzimy następujący płodozmian:

1) Okopowe na gnoju,
2) jęczmień lub owies z koniczyną,
3) koniczyna,
4) żyto z wsiewką seradeli na paszę,
5) Owies na sztucznych nawozach — poplon łubinowy na przyoranie.

Przy takiem płodozmianie będzie około 10 mórg okopowych, więc ziemniaków, buraków pastewnych, marchwi pastewnej, a nie trzeba też zapominać o końskim zębie na gnoju. Na mocniejszym gruncie dacie ziemniaki. koński ząb, na słabszym buraki i marchew pastewną.

W drugiem polu na mocniejszych dacie jęczmień, na słabszych owies z koniczyną. Jeżeli zmiarkujecie, że za mało macie pastwiska, a krowy zechcecie wypędzać na pastwisko, to owies możecie podsiewać koniczyną białą, tak że w 3-iem polu będzie koniczyna biała na pastwisko i czerwona na siano.

W 4-tem polu w żyto ozime wsiewamy seradelę, by przysporzyć sobie paszy z 10 mórg, by jej nie zabrakło dla inwentarza.

Owies po życie dajemy na pełnym sztucznym nawozie; ogólnie mówiąc należy dać 300 f. superfosfatu i 150 f. soli potasowej i 100 f. saletry. Praktyka dopiero pokaże, jaka będzie reakcya gleby względem sztucznego nawozu, bo być może, że i bez nawozu owies się uda, a może potrzeba będzie tylko saletry. Trzeba przeprowadzić próby. Po owsie dajemy łubin niebieski na przyoranie, który wam doskonale uprawi i wynawozi grunt łącznie z gnojem pod ziemniaki, a przez to podniesie się urodzaj we wszystkich polach.

Jeżeli będziecie chcieli mieć dostatek wczesnej zielonej paszy dla inwentarza jeszcze przed cięciem koniczyny, w takim razie w 5-tem polu obok owsa obsiejcie po sprzęcie żyta wczesną jesienią w sierpniu morgę lub 2 morgi żytem świętojańskiem z wyką zimową na superfosfacie (300 f.) i soli potasowej (150 f), a będziecie mieli w maju obfitą paszę. Po sprzęcie owej mieszanki zasiejecie sobie łubin niebieski na ziarno.

A nie zapominajcie też o założeniu lucernika na paru morgach dla krów. Lucernik daje czasami po 5 i 6 pokosów doskonałej paszy i to przez lat kilkanaście, jeżeli jest założony w odpowiednich warunkach.

Założenie lucernika.

P y t a n i a. Jak założyć lucernik?

F. T.

O d p o w i e d ź Przedewszystkiem trzeba odpowiedniego gruntu, bo jeżeli woda zaskórna blizko, to niema co nawet trudzić się z zakładaniem lucernika, który na gruntach sapowatych, podmokłych chybia. Lucernik lubi grunt ciepły, żyzny, wapienny, żeby było ze 3 łokcie do wody zaskórnej, gdyż korzeniami swymi sięga bardzo głęboko, i wtedy trwać może do lat 15. Sieje się lucernę na wiosnę 4 do 5 garncy (40—50 f.) na mórg w zbożu ochronnem, w jęczmieniu rzadko sianym ($^1/_2$ korca jęczmienia na mórg). Jęczmień wcześnie się sprząta i lucerna zwykle zdąży jeszcze wyrosnąć. W końcu

września można ją ściąć, ale nie później, żeby miała czas odrosnąć przed zimą. Pasać na niej w pierwszym roku nie można. Zimą w pierwszym roku pożytecznie jest przykryć ją nawozem słomiastym, aby ją zabezpieczyć od wymarznięcia. Wczesną wiosną słomę zgrabić na ściółkę. Z nawozów sztucznych daje się na kilka tygodni przed siewem jęczmienia 2 worki tomasówki i worek soli potasowej. Jeżeli w gruncie brak wapna, należy dać 10 worków wapna na mórg — na kilka tygodni przed siewem na suchą ziemię, z którą wapno należy dobrze rozmieszać.

Cz. K.

Rozmaitości.

Hiszpańskie widowiska. Niedawno Hiszpania obchodziła uroczyście urodziny, królowej. Z tej racyi różne miasta i gminy prześcigały się w urządzaniu najbardziej „interesujących“ widowisk. Palmę pierwszeństwa w tem współzawodnictwie zdobyło miasto San-Sebastian, które na widowisko to w guście czysto hiszpańskim, wybrało krwawą i okrutną walkę strasznego królewskiego tygrysa bengalskiego z bykiem.

Kiedy rozległ się dzwonek, na arenę wjechała wielka klatka na kołach, zawierająca dwie długie klatki. W jednej z nich znajdował się olbrzymi tygrys z lasów Bengalu, wspaniały okaz liczący 10 lat, a więc znajdujący się w rozkwicie sił i drapieżności. W drugiej klatce stał potężny byk andaluski, egzemplarz równie wspaniały, godny przeciwnik azyatyckiego drapieżcy. Drzwi klatek zostały otwarte za pomocą osobnego „ad hoc“ skonstruowanego systemu bloków. Pierwszy wyskoczył potężnym susem na arenę tygrys, wydawszy ryk, od którego zadrżeli i pobledli widzowie. Usłyszawszy ryk ten, byk zaczął również wychodzić powoli, pochyliwszy głowę i wystawiwszy naprzód olbrzymie rogi. Przez chwilę przeciwnicy stali nieruchomo, mierząc się nawzajem oczami. Nagle byk, widocznie nie zdający sobie sprawy, jak strasznego ma przed sobą przeciwnika, naciera na niego pierwszy; tygrys zręcznym skokiem unika ciosu potężnych rogów. Byk robi zwrot i znowu rzuca się na niego. Zaczyna się rzeczywiście okrutna walka. Połączone ryki obu walczących bestyi są tak ogłuszające, że wojenna orkiestra milknie, aby nie grać napróżno. Kobiety krzyczą; wiele z nich prosi, aby je wypuścić, ale myśleć nie można o przerwaniu szerokiego, stłoczonego pierścienia widzów, którzy zastygli z ciekawości pomieszanej z przerażeniem. Kilka kobiet mdleje, ale nikt na nie nie zwraca uwagi, a straszny pojedynek tymczasem trwa. To byk atakuje rogami tygrysa, to ten rzuca się potężnym susem na byka. Obaj przeciwnicy mają już ogromne rany; jeden od rogów, drugi od pazurów przeciwnika; obaj broczą potokami krwi. Nagle tygrys wykonywa ogromny skok w górę. Widzowie krzyczą z przerażenia, zdaje się im, że rozwścieczone zwierzę chce przeskoczyć 6-metrowe przeszło ściany areny. Ale tygrys ma inne zamiary; i ogłuszającym rykiem opada on na grzbiet byka, zatapia kły w jego karku. Byk zaryczał rozpaczliwie z bólu, ale w tej samej chwili, zebrawszy widocznie wszystkie siły, wstał na tylne nogi i jakby jakiś prawdziwy doświadczony zapaśnik-atleta upadł razem z trzymającym się go tygrysem na grzbiet. Rozległ się chrzęst kości i okropny ryk. Zmiażdżony olbrzymim ciężarem byka, tygrys rzucał się po ziemi w śmiertelnych już drgawkach. Za chwilę drgawki ustały; na piasku leżała bez ruchu krwawa nieforemna masa. Byk wyszedł ze strasznej walki z tygrysem zwycięzko.

Latawiec o automatycznej równowadze. Znany lotnik francuski, Moreau, wynalazł sposób na automatyczne utrzymywanie równowagi w latawcu. Na czem polega jego wynalazek niewiadomo, ale faktem jest, że lotnik podczas porywów wiatru, wynoszących 15 metrów na sekundę, nie dotykał wcale kierownika i trzymał przez cały czas lotu ręce w powietrzu. Prócz tego wynaleziono we Francyi latawce opancerzone, uzbrojone w armatę, która może strzelać w dowolnym kierunku za prostem poruszeniem nogą.

Latawce takie w razie wojny będą polowały na wielkie „Zeppeliny“ niemieckie, stanowiące dla nich doskonały cel.

O służbę wojskową kobiet we Francyi. Młoda studentka uniwersytetu paryskiego, panna Fischer, córka profesora uniwersytetu, rozpoczęła w Paryżu agitacyę wśród swych rówieśniczek, za służbą wojskową kobiet, stawiając, jako tezę, że zarówno bogate, jak ubogie panny chętnie zgodzić się winny na dwuletnią służbę dla ojczyzny. Projekt znalazł poklask i niedługo zredagowano prośbę do rządu, na której w krótkim przeciągu czasu znalazło się 12 tysięcy podpisów, o umożliwienie służby wojskowej dla kobiet.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.